Ogólnokrajowy tygodnik SZ "Związek Polaków na Białorusi"

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

12 lutego 2006r. Nr 1(2)

Poprzez piękno do Boga

Rozmowa z malarzem Stanisławem Kiczko, prezesem Towarzystwa Plastyków Polskich

str. 4

Posiedzenie Rady Naczelnej ZPB

Przetrwaliśmy dzięki wierze

Nadanie Honorowego członkostwa Związku Polaków na Białorusi pięciu obywatelom Polski, którzy wsparli organizację w trudnych dla niej czasach i narazili się na szykany władz Białorusi oraz uchwała o bojkocie tegorocznego Festiwalu Kultur Narodowych – takie są główne postanowienia Rady Naczelnej ZPB, która zebrała się 4 lutego w Grodnie. Członkowie Rady przegłosowali też wykluczenie z jej składu osób, które przyczyniły się do niszczenia organizacji oraz dokooptowali nowych członków.

Otwierając obrady Rady Naczelnej, jej prezes Tadeusz Malewicz podziękował przybyłym za zapewnienie kworum i możliwość podejmowania prawomocnych decyzji, po czym przekazał słowo prezes ZPB Andżelice Borys.

Opowiedziawszy o przedsięwzięciach przeprowadzonych przez ZPB w ostatnich miesiącach, pani prezes podkreśliła, iż - mimo licznych szykan ze strony władz - organizacja nadal działa.

- Władze przeliczyły się myśląc, że zniszczą organizację, zabierając nam Domy Polskie. Zachowaliśmy strukturę i kontakt z większością oddziałów dzięki ludziom, którzy w sytuacji krytycznej potrafili się zachować jako prawdziwi Polacy, – podkreśliła Andżelika Borys.

Z kolei działalność tych, którzy wzięli udział w ataku na organizację i przyczynili się do prześladowań jej działaczy, została potępiona. Wyrazem tego stało się wyłączenie ze składu Rady Naczelnej następujących osób: Andrzeja Dubikowskiego, Zofii Kulikowskiej, Ryszarda Kacynela, Krystyny Kalinowskiej, Izabeli Tyrkin, Jerzego Żurawowicza, Antoniny Mukłanowicz, Tadeusza Paczkowskiego oraz Krystyny Witowicz. Głosowanie za ich wykluczeniem ze składu Rady przebiegło jednomyślnie.

Następnym punktem porządku dziennego było dokooptowanie w skład Rady Naczelnej ZPB siedmiu działaczy, którzy wykazali się aktywnością i niezłomnością w walce o przetrwanie organizacji.

ciąg dalszy na str. 3



Solidarność z Rodakami

Ponad 400 grodnian, w tym setki członków ZPB wzięło udział w mszy żałobnej, która się odbyła w intencji ofiar tragedii w Katowicach.

„Po tragedii w Katowicach zapłonęły znicze przed Konsulatem Generalnym RP w Grodnie. Jak poinformowano w grodzieńskim konsulacie, pierwsza do księgi kondolencyjnej wpisała się prezes nieuznawanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys, a wraz z nią inni działacze ZPB. Złożyli wyrazy głębokiego żalu, współczucia i solidarności. "Drodzy Rodacy, sercem i modlitwą łączymy się z wami - napisała Andżelika Borys," – informuje Polska Agencja Prasowa.

Na nabożeństwach zbierano datki dla ofiar katastrofy i ich rodzin. Świadczy to o głębokim odbiorze tragedii, gdyż Polacy na Białorusi zazwyczaj przyjmują pomoc, a nie ofiarowują.

RP

Hulaka zamiast Buki

Aleksander Łukaszenko powołał nowego przewodniczącego Komitetu ds. Religii i Mniejszości Narodowych przy Radzie Ministrów. Został nim były Minister Kultury Leonid Hulako.

Postanowieniem nr 639 od 29 grudnia prezydent zwolnił Stanisława Bukę ze stanowiska z uwagi na wyznaczenie mu innych obowiązków, a postanowieniem nr 640 wyznaczył na urząd przewodniczącego Leonida Hulakę.

Po odwołaniu Hulaki ze stanowiska Ministra Kultury służba prasowa prezydenta poinformowała, że zajmie się on problemami politycznymi.

Na razie nie wiadomo, jaki urząd zajmie Stanisław Buko. Do dnia dzisiejszego nie znalazł on zatrudnienia w organach państwowych. W oficjalnym komunikacie napisano, że został on zwolniony w związku ze zmianą pracy.

Zdzisław SABLEWSKI

Ksiądz wydalony z Białorusi

Ksiądz Robert Krzywicki z Borysowa został zmuszony do opuszczenia Białorusi. Władze odmówiły przedłużenia mu wizy. Parafianie zebrali ponad tysiąc podpisów w jego obronie. Decyzja ta jednak nie została cofnięta.

- Oni nie mówią o przyczynach. Zostałem poinformowany, że na następny rok ojciec Krzywicki nie otrzymał rejestracji, - powiedział w wywiadzie dla „Narodnaj Woli" kardynał Kazimierz Świątek.

Ksiądz Robert Krzywicki, należący do zakonu Marianów, nie wyklucza, że to wynik jego działalności duszpasterskiej w środowisku młodzieży.

- Powiedziano, że decyzja o mojej deportacji została podjęta przez władze miejscowe Myślę, że to wynik mojej pracy z młodzieżą. Potrafiłem zorganizować młodych ludzi, a teraz idzie polowanie na tych, którzy umieją to robić… Nie jestem pierwszym księdzem z Polski, który został wyrzucony z kraju… Jednak nie można prześladować za to, że człowiek myśli, za to, że ma własny punkt widzenia… Lubię Białoruś, oddałem temu krajowie jedną czwartą swego życia, - powiedział ksiądz Krzywicki.

Zapowiedział, że wróci do wolnej Białorusi.

Władze odmawiają udzielenia jakichkolwiek komentarzy w tej sprawie. Komitet ds. Religii i Mniejszości Narodowych powołuje się na władze Borysowa. W Borysewskim Miejskim Komitecie Wykonawczym odmówiono udzielenia jakichkolwiek informacji w tej sprawie.

27 stycznia ksiądz Robert Krzywicki opuścił Białoruś.

Ryszard Katkowski

Oficialnie

UCHWAŁA SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 30 stycznia 2006 r.
w sprawie sytuacji Polaków na Białorusi

W związku z brakiem poszanowania praw człowieka i politycznymi prześladowaniami na Białorusi sytuacja zamieszkujących tam Polaków ulega systematycznemu pogarszaniu. W kraju tym ma miejsce łamanie swobód demokratycznych, a przede wszystkim szykanowanie, represjonowanie i uniemożliwianie działania legalnie wybranym na VI Zjeździe Związku Polaków na Białorusi w dniu 12 marca 2005 r. władzom tego Związku, organizacji reprezentatywnej dla zamieszkującej Białoruś mniejszości polskiej. Szereg działań władz białoruskich, w szczególności uchwalenie ustawy o cudzoziemcach, jawnie wymierzonej w kontakty pomiędzy obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej a mieszkającymi na Białorusi Polakami, świadczy o kontynuowaniu i zaostrzaniu polityki represji.

Ta sytuacja powoduje zaniepokojenie i troskę Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, dążącego do tego, aby prawa polskiej mniejszości na Białorusi były respektowane i szanowane. Władze polskie powinny przygotować plan długofalowych działań mających na celu wypracowanie dodatkowych i szerszych niż dotychczasowe form współpracy ze środowiskami polskimi na Białorusi. Senat Rzeczypospolitej Polskiej będzie prowadzić zdecydowane i konsekwentne działania na arenie międzynarodowej, mające na celu uwrażliwienie instytucji euroatlantyckich i opinii publicznej na sytuację mniejszości polskiej na Białorusi w kontekście stałego ograniczania swobód obywatelskich w tym państwie.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej udziela poparcia wszystkim działaniom Rządu, a także niezależnym inicjatywom społecznym, zmierzającym do tego, aby Białoruś stała się państwem demokratycznym. W oparciu o konieczność przestrzegania praw człowieka powstała niepodległa, demokratyczna Polska, ponadto sami w okresie komunistycznej niewoli korzystaliśmy z pomocy demokratycznych krajów Zachodu i jesteśmy zobowiązani do pomocy tym, którzy dziś jej oczekują i potrzebują.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej "Monitor Polski".

MARSZAŁEK SENATU
Bogdan BORUSEWICZ

Dopiero pokochawszy literaturę polską, doceniłem naprawdę literaturę własnego narodu białoruskiego. To nie jest paradoks, tylko prawda

Jeszcze jeden język…



FELIETON NA ZAPROSZENIE

Aleksander FEDUTA,
politolog i publicysta

Nigdy nie uczyłem się specjalnie języka polskiego. Po prostu tak się stało, że pierwszą w życiu audycję telewizyjną, którą zapamiętałem, obejrzałem w Pierwszym Programie Telewizji Polskiej. Był to film „Anżelika – markiza aniołów". Uświadomiłem sobie wówczas, że rozumiałem wszystko, co w tym filmie mówili.

Miałem osiem lat.

Na uniwersytecie jako studentowi filologii zaproponowano mi do wyboru naukę języka polskiego lub bułgarskiego. Uprzedzili przy tym uczciwie, że grupa „polska" już została całkowicie skompletowana, zatem prawdziwego wyboru nie miałem.

Romans z Bułgarią mi się nie udał, a po polsku rozumiem dzięki Mickiewiczowi i Rzewuskiemu. Pan Tadeusz i pan Soplica stali się moimi przewodnikami po świecie polskiej kultury i duszy.

Pracę doktorską broniłem z twórczości Puszkina. Habilitować się zamierzam z jego otoczenia, a jednak to kultura polska pozostaje moją miłością ukrytą, a od niedawna też jawną. Nie sposób przecież nie kochać Mickiewicza, Rzewuskiego, Norwida, Sienkiewicza, Tuwima, Różewicza, Gałczyńskiego i Hłaski.

Dopiero pokochawszy literaturę polską, doceniłem naprawdę literaturę własnego narodu białoruskiego. To nie jest paradoks, tylko prawda. Nie jest tak, że wielka kultura rosyjska przesunęła się w mojej świadomości na drugi plan, po prostu obok niej znalazło się miejsce także dla reszty.

Teraz nie tylko odczuwam, że jestem Białorusinem, lecz zacząłem rozumieć, co to oznacza. Mam przed sobą doskonały przykład – Mickiewicz, który już jako prorok odrodzenia Polski podpisał się pod listem powstańczych Węgier: „Adam Mickiewicz, Litwin" – Adam Mickiewicz, Białorusin.

Przypominam sobie dyskusję w prasie białoruskiej: czy Mickiewicz to Polak, czy – Białorusin? Pamiętam też poprawną politycznie odpowiedź Marszałka Senatu Longina Pastusiaka: „Mickiewicz to wielki syn narodu białoruskiego, który został genialnym polskim poetą…" Żaden literaturoznawca nie wypowie się bardziej precyzyjnie.

O czym to ja piszę?

O miłości.

O miłości do swojego narodu, swojego języka, swojej historii. Nawet jeśli zamieszkam w Wielkiej Brytanii lub we Francji, wszędzie pozostanę Białorusinem. Podobnie jak Polacy białoruscy pozostają obywatelami Białorusi, patriotami Białorusi – i Polakami, kochającymi swój naród, swój język, swoją historię. Mają szczęście, gdyż mają żywe świadectwo tego, iż ludzie tacy sami jak oni mogą mieszkać w normalnym kraju demokratycznym, mającym swoje problemy, ale w kraju, zapewniającym prawo żyć tak, jak się chce, myśleć, o czym się chce, mówić to, co uważają za słuszne. Aby przekonać się wystarczy przekroczyć granicę.

Zazdroszczę im. Są, bowiem częścią mojego narodu, ale tą jego częścią, która nauczyła się języka demokracji. To jest trzeci język tej części białoruskich Polaków, którzy odbierają swe prawo do swobodnego wyboru jako prawo naturalne, prawo, dane człowiekowi od urodzenia. Fakt, że wciąż pozostają wierni swojemu wyborowi – mimo potężnej presji wywieranej na nich w ostatnim okresie przez nasze niezbyt demokratyczne władze, uspokaja mnie: być może pozostała część społeczeństwa białoruskiego też potrafi nauczyć się języka wolności.

Języka, w którym wy już rozmawiacie.

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Ś.p. Paweł Żuk

Białorusin, ur. w 1928r. we wsi Ryciuny k. Słobudki pow. brasławskiego woj. wileńskiego.

Po wojnie jako młody chłopak został oskarżony przez władze radzieckie o przynależność do Polskiej Armii Krajowej i spalenie budynku poczty w Brasławiu.

Major NKWD, który katował go na przesłuchaniach w areszcie, namawiał go przyznać się do stawianych mu zarzutów. Motywował to tym, że jeżeli przyzna się, będzie miał szansę wrócić z obozów, jeżeli nie przyzna się, to tu, w więzieniu, zakatuje go na śmierć. W obozie spotkał Hipolita Suchockiego i Romana Zieziulę, którzy uratowali go przed bandytami obozowymi.

Był świadkiem powstania w obozie i jego krwawego stłumienia przy pomocy czołgów, a także bestialskiego znęcania się nad pozostałymi przy życiu.

W licznych obozach stracił zdrowie i młodość. Przeżył. Wrócił do stron ojczystych. W Grodnie odnalazł Pana Suchockiego i Pana Zieziulę.

W czasach „pieriestrojki" został Prezesem Grodzieńskiego Obwodowego Stowarzyszenia Ofiar Represji Politycznych. Pomagał wielu represjonowanym, w tym Polakom. Pomagał w rehabilitacji, w otrzymaniu odszkodowań za zagrabione im mienie. Pomagał w rehabilitacji żołnierzy AK.

Został Członkiem Honorowym Związku Polaków na Białorusi. Rząd Polski przyznał mu świadczenie kombatanckie jako żołnierzowi AK.

Pan Paweł Żuk został odznaczony przez Światowy Związek Żołnierzy AK i Związek „Sybiraków".

Po ciężkiej chorobie zmarł 26.01.2006r.

Dzień przed śmiercią dowiedział się, że ideologia i reżim komunistyczny, od których doświadczył tyle bólu, upokorzeń i nieludzkiego traktowania, został uznany przez struktury europejskie za zbrodniczy.

Koleżanki i Koledzy

Serdeczne wyrazy żalu i głębokiego współczucia Irenie Kirczuk oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci

wujka

Składa Zarząd Główny SZ ZPB, koleżanki i koledzy

Wyrazy szczerego żalu i współczucia Wiktorowi Mironowi oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci

ŚP

ojca

Składa Zarząd Główny SZ ZPB oraz koleżanki i koledzy

Serdeczne wyrazy współczucia Irenie Ronik oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci

✝

śp. syna Stefana RONIKA

Składa Zarząd Główny SZ ZPB oraz koleżanki i koledzy

Wyrazy szczerego żalu i współczucia Wiesławie Kiczko oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci

brata Stefana RONIKA

Składa Zarząd Główny SZ ZPB oraz koleżanki i koledzy

Serdeczne wyrazy współczucia Stefanowi Aczkasowi oraz rodzinie i bliskim z powodu tragicznej śmierci

✝

śp. mamy Lidii ACZKASOWEJ,
śp. siostry Wiery SAKUN,
śp. siostrzeńca Władysława SAKUNA

Składa Zarząd Główny Oddziału Miejskiego SZ ZPB oraz koleżanki i koledzy

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia Teresie Sobol, prezes Oddziału ZPB w Iwieńcu oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci

ŚP

matki Zofii OSIPACKIEJ

Składa Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Wyrazy szczerego współczucia i żalu Jadwidze Półtorak oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci

męża

Składa Zarząd Główny SZ ZPB

Serdeczne wyrazy współczucia i głębokiego żalu Irenie Bohatyrewicz oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci

✝

śp. cioci Stanisławy BOHATYREWICZ

Składa Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Wyrazy głębokiego żalu rodzinnie i bliskim z powodu śmierci naszej koleżanki, Sybiraczki

ŚP

Ireny PROCENKO

Składa Stowarzyszenie Polaków – Ofiar Represji Politycznych oraz Zarząd Główny SZ ZPB

Wyrazy szczerego żalu i współczucia **Jerzowi HUMIANIUKOWI** oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci

ŚP

ojca

składa redakcja Głosu znad Niemna

Serdeczne wyrazy współczucia **Juryju HUMIANIUKU** oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci

✝

śp. ojca

składają koleżanki i koledzy z pracy



W Konsulacie Generalnym RP w Grodnie

Posiedzenie Rady Naczelnej ZPB

Przetrwaliśmy dzięki wierze

ciąg dalszy ze str. 1

W celu usprawnienia działalności ZPB w nowych warunkach prezes Andżelika Borys zaproponowała zatwierdzić koordynatorów terenowych organizacji. Ich zadaniem ma być utrzymywanie kontaktów z Polakami w poszczególnych obwodach i rejonach Białorusi oraz informowanie lokalnych społeczności polskich o możliwości udziału w organizowanych przez ZPB przedsięwzięciach.

- Nie wykluczone, że wkrótce zostanie przyjęta ustawa o Karcie Polaka. Wówczas to właśnie wy będziecie opiniować osoby, ubiegające się o jej otrzymanie – zwróciła się pani prezes do koordynatorów okręgowych.

Kolejną uchwałą Rady stała się jednogłośna decyzja o wystąpieniu do władz Rzeczypospolitej Polskiej z wnioskiem o nadanie tytułu "Zasłużony dla Kultury Polskiej" wieloletniemu działaczowi Związku Polaków oraz lubianemu w polskim środowisku poecie Leonowi Podlachowi.

Pozostając przy temacie odrodzenia kultury polskiej, członkowie Rady przedyskutowali kwestię udziału w tegorocznym finale Festiwalu Kultur Narodowych, który tradycyjnie odbędzie się w Grodnie.

– Myślę, iż każdy ma świadomość, że w obecnych warunkach udział zespołów polskich w tej imprezie zostanie wykorzystany przez władze propagandowo – podkreślił Tadeusz Malewicz. – Tego nie możemy zaakceptować.

Po gorącej dyskusji o stosunku do festiwalu ze strony mniejszości polskiej, członkowie Rady podjęli uchwałę o zbojkotowaniu propagandowej imprezy. Stwierdzili w niej m.in., iż udział zespołów polskich w tym festiwalu oznaczać będzie akceptację polityki władz białoruskich, skierowanej na zniszczenie ZPB oraz prześladowanie polskiej mniejszości.

– To prawda, że nie mamy wpływu na to, czy na tak zwanym "polskim podwórku" znajdą się zespoły białoruskie, mające w swoim repertuarze piosenki polskie. Co zaś dotyczy naszych polskich zespołów, przykład z Dryświat w rejonie brasławskim, gdzie zespół "Jutrzenka" - mimo nacisków ze strony władz - odmówił udziału w festiwalu, pokazuje, że można zachować się godnie – podsumował dyskusję wiceprezes Związku Józef Porzecki.

Na końcu posiedzenia Rada Naczelna podjęła decyzję o nadaniu Honorowego Członkostwa ZPB pięciu obywatelom Polski, którzy wykazali się solidarnością z Polakami na Białorusi i potrafili nieść pomoc i wsparcie w najtrudniejszych nawet chwilach, za co zostali uznani przez reżim Aleksandra Łukaszenki za osoby niepożądane w naszym kraju. Honorowymi Członkami ZPB zostali: były Pierwszy Sekretarz Ambasady RP w Mińsku Marek Bućko, były kierownik Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Mińsku Andrzej Buczak, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" Maria Żeszko, reporter Pierwszego Programu Polskiej Telewizji Agnieszka Romaszewska oraz doradca Premiera RP ds. Polonii i Polaków za Granicą Michał Dworczyk.

Wręczenie Dyplomów Honorowym Członkom ZPB odbędzie się podczas uroczystej mszy za Polaków na Białorusi, która odbędzie się w pierwszą rocznicę VI Zjazdu Związku Polaków na Białorusi w Warszawskiej Katedrze.

– Na mszy oczekiwana jest obecność m. in. przedstawicieli najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej, a także polskiego oraz białoruskiego duchowieństwa – zaznaczyła Andżelika Borys.

Dziękując za owocne obrady pani prezes oświadczyła, że już niebawem zapozna z ich wynikami Radę Konsultacyjną Polonii przy Marszałku Senatu RP. Na swoim najbliższym posiedzeniu Rada Polonii omówi m.in. sytuację wokół ZPB i ustali formy współpracy z polską mniejszością na Białorusi. Decyzją Senatu RP Andżelika Borys weszła w skład Rady Konsultacyjnej Polonii, by reprezentować w niej nie tylko Związek Polaków, lecz - całą mniejszość polską na Białorusi.

Andrzej PISALNIK

Problemy Harcerzy

rozmowa z przewodniczącym ZS„Harcerstwo"

Ministerstwo Sprawiedliwości zażądało przedstawienia w ciągu dwóch dni do kontroli całej dokumentacji organizacji. Skąd, zdaniem Pana, taki pośpiech ze strony władz?

- Wydaje mi się, iż władza, obsadzając swoimi namiestnikami wszystkie oddziały Związku Polaków, dostrzegła w pewnym momencie, że Harcerstwo nie podlega Zwiazkowi Polaków. Zakłopotanie z tego powodu zaobserwowałem podczas niedawnego spotkania z Igorem Połowem, przewodniczącym Rady ds. Religii i Mniejszości Narodowych w Grodzieńskim Obwodowym Komitecie Wykonawczym. Wydaje mi się zatem, iż organizowana w tak błyskawicznym trybie kontrola ma na celu uzależnienie organizacji harcerskiej od władz i reżimowego Związku Polaków.

Być może przyczyną ofensywy władz na "Harcerstwo" jest niezgodność szerzonej przez Pana organizację ideologii z powszechnie narzucaną ideologią państwową?

- To także może być przyczyną, gdyż teraz władze rzucają wszystkie siły na rozwój takich organizacji i ruchów młodzieżowych, które tradycjami nawiązują do wzorców sowieckich. Mam na myśli prorządowy Białoruski Republikański Związek Młodzieży oraz pionierię. W tym samym czasie rozwój ruchu skautowego na Białorusi jest ograniczany. W ubiegłym roku napotykaliśmy na zupełnie nieuzasadnione zakazy organizowania obozów i innych przedsięwzięć, w których nie chodziło przecież o żadną politykę, tylko o intelektualny rozwój dzieci i młodziey.

Czy zaistniała sytuacja, zdaniem Pana, może zakończyć się próbą likwidacji organizacji?

- Myślę, że tak. Takie próby były już zresztą podejmowane w latach ubiegłych. Teraz mamy do czynienia już z trzecią próbą zakwestionowania przez władze legalności działania "Harcerstwa".

Ze strony harcerzy z Polski już padły zapewnienia o tym, iż nawet w przypadku oficjalnej likwidacji organizacji harcerskiej, będą oni kontynuowali współpracę z białoruskimi harcerzami. Czy taka współpraca będzie możliwa?

- Sądzę, że tak, tylko, niestety, będzie to bardzo trudne. Organizacja może się rozwijać tylko legalnie. Podziemna działalność zaś do niczego dobrego nie doprowadzi, w tym również – dla władz. My przecież wychowujemy młodzież, a młodzież powinna rozwijać się w warunkach swobodnych i nieskrępowanych absurdalnymi zakazami. Czy można mówić o skutecznym rozwoju, jeśli młodzi ludzie będą się czuli, jakby im na ręce nałożono kajdanki?

rozmawiał Andrzej PISALNIK

W SENACIE *o Polakach na Białorusi*

Marszałek Bogdan BORUSEWICZ:



To, co się dzieje z mniejszością polską, jest pochodną braku demokracji na Białorusi i zawężaniem tego pola dla działalności organizacji niezależnych od reżimu Łukaszenki. Niewątpliwie, deficyt demokracji na Białorusi wpływa na taką sytuację organizacji mniejszości polskiej i obawiam się, że ta sytuacja będzie się zaostrzać - na pewno do wyborów, a po wyborach, w których, co wielce prawdopodobne, na kolejną kadencję zostanie wybrany Łukaszenko, stanie się trwałym elementem polityki wewnętrznej Białorusi.

Anna FATYGA, Sekretarz Stanu w MSZ:



Nie jest intencją polskiego rządu wzmacnianie nieuznawanych władz Związku Polaków na Białorusi poprzez ustępstwa spowodowane koniecznością rozwiązania sprawy własności czy użytkowania Domów Polskich na Białorusi, chociaż zajmujemy się tym problemem. Problem Domów Polskich na Białorusi nie jest tą ceną pewnej legitymizacji nowych, nieuznawanych władz Związku Polaków na Białorusi.

Senator Andrzej PERSON:



W ciągu ostatnich kilku tygodni wielokrotnie spotykałem się z dziećmi i młodzieżą białoruską, który byli tutaj podczas świąt Bożego Narodzenia - i z Mohylewa, i z Grodna, i z Brasławia. To są autentyczne tragedie. Ci młodzi ludzie mieli wspaniałe wzorce osobowe, choćby właśnie w tym Brasławiu. Pan Maculewicz wybudował tam Dom Polski cegła po cegle, a potem raptem został z tego domu wyrzucony.

Senator Anna KURSKA:



W naszej komisji, w Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, jest sporo osób, bo jest nas dwadzieścia pięć osób, i jeżeli będziemy sukcesywnie tam jeździli i wspierali Polaków, a mamy paszporty dyplomatyczne nas Łukaszenko. nie zatrzyma.

Senator Stefan NIESIOŁOWSKI:



Przyjęcie przez Białoruś Ustawy o Cudzoziemcach, jawnie wymierzonej w kontakty między obywatelami RP a Polakami mieszkającymi na Białorusi, świadczy o kontynuowaniu i zaostrzaniu polityki represji prowadzonej przez władze białoruskie. Ta sytuacja powoduje zaniepokojenie i troskę Senatu RP, kierującego się zasadą respektowania i poszanowania praw człowieka, w tym także praw polskiej mniejszości na Białorusi. Wynika to z podstawowych zasad, na których zbudowano niepodległą, demokratyczną Polskę. My sami w okresie komunistycznej niewoli korzystaliśmy z pomocy demokratycznych krajów Zachodu i dziś jesteśmy zobowiązani do pomagania tym, którzy tego oczekują i potrzebują.

Senator Krystyna BOCHENEK:



Chcę powiedzieć, że naprawdę życzę państwu, żebyście mieli kontakt z ludźmi tam mieszkającymi, bo dla człowieka, który jedzie tam po raz pierwszy, jest to przeżycie, które nigdy nie zniknie mu sprzed oczu. Ta miłość do Polski, do języka polskiego, ten entuzjazm wobec polskiej mowy... Już nawet w naszym kraju nie spotyka się takiej prawdy, takiej szczerości w tym umiłowaniu polskiej ziemi i polskiej tradycji.

Senator Andrzej MAZURKIEWICZ:



Kwestia represji, które spotykają naszych rodaków zamieszkałych na Białorusi, wbrew pozorom nie jest tylko i wyłącznie kwestią stosunków polsko-białoruskich. Łamanie praw człowieka, łamanie fundamentalnych zasad demokracji świadczą o tym, iż Białoruś stoi przed wyborem, czy ma się znaleźć w gronie państw cywilizowanych, państw europejskich, czy też ma się znaleźć pod wpływem stylu, w którym uprawia się władzę poprzez łamanie demokracji, w sposób tatarsko-bizantyjski, w sposób obcy współczesnym kanonom demokracji. Społeczeństwo międzynarodowe, patrząc na sytuację Polaków na Białorusi, musi zdawać sobie z tego sprawę.

Senator Krzysztof PUTRA:



Jeśli mamy zamiar poważnie traktować nasze zabiegi o to, aby Polakom było lepiej na Białorusi, to potrzebne są skoordynowane działania i zgoda tutaj, na miejscu. To nie może być działanie na pokaz - to musi być działanie bardzo skuteczne na zewnątrz, tak żeby każdy z Polaków potrzebujących pomocy tę pomoc mógł uzyskać...Chciałbym powiedzieć, że działania, które podjął rząd premiera Marcinkiewicza, takie jak powołanie doradcy do spraw Polaków za granicą, rozmowy między poszczególnymi resortami, muszą zaowocować bardzo konkretnym dokumentem. Dokumentem, o którym na etapie początkowym nie warto jeszcze w szczegółach mówić, ale warto te szczegóły przygotować, bo te działania muszą być ściśle skoordynowane.

Poprzez piękno do Boga

Rozmowa z malarzem Stanisławem Kiczko, prezesem Towarzystwa Plastyków Polskich

Jak zapamiętał Pan atmosferę domu rodzinnego, który ukształtował Pana jako człowieka i jako artystę?

- Wychowałem się w bardzo religijnej i patriotycznej rodzinie. Mój ojciec Bolesław przez całe życie ciężko pracował, śpiewał w chórze kościelnym. Mama Bronisława z domu Michałowskich zajmowała się domem. Wujek Florian, brat mamy, był adiutantem u Ponurego, został skazany na 25 lat więzienia na Workucie. Moja ciocia Józefa, siostra ojca, była zakonnicą i nauczycielką języka polskiego. Od małego uczyła mnie katechizmu. Rodzina była mocno związana z religią, co niedzielę chodziłem do kościoła św. Trójcy w Iszczolnie. Natomisat Komunię Świętą miałem w kosciele pw. Piotra i Pawła odległego o 5 km w Starych Wasiliszkach w rodzinnej wsi Czesława Niemena, z ojcem którego mój tata był zaprzyjaźniony. Tam też miałem swoją pierwszą spowiedź i komunię świętą. W domu zawsze odmawialiśmy różaniec. Jako dziecko, widząc piękne krajobrazy swojej wsi, próbowałem je naszkicować ołówkiem. W szkole uczęszczałem również do kółka malarskiego.

Czy trudno było zachować tożsamość polską w tamtych czasach?

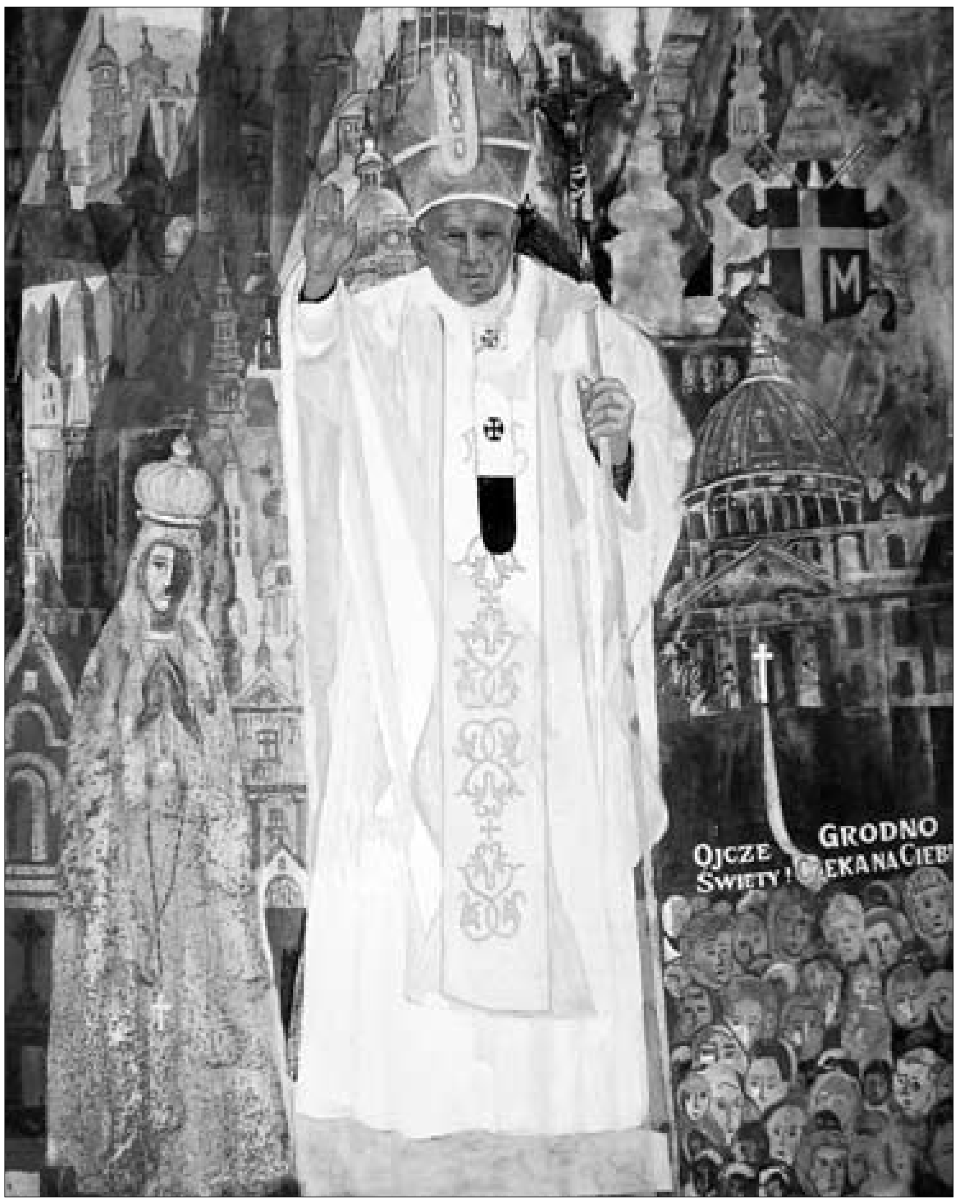
- Ukończyłem szkołę średnią i nigdy nie byłem ani pionierem, ani komsomolcem. Natomiast, kiedy poszedłem do wojska, miałem wiele trudności. Służyłem w sztabie głównym, w operatywnym oddziale, gdzie pełniłem funkcję pisarza wojskowego. Dowództwo prosiło mnie zmienić narodowość, często słyszałem: Jaki Polak? Was tam „opalaczili", będziesz Białorusinem. A jeżeli nie chcesz być Białorusinem, to będziesz w partii. I chociaż nie byłem komsomolcem, przyjęli mnie i do Komsomołu i do Partii Komunistycznej. W pracowni państwowej „Mastactwa" byłem nawet sekretarzem partyjnym, ale nigdy nikomu nic złego nie zrobiłem, odwrotnie starałem się wykorzystać to stanowisko i pomóc ludziom. Nigdy nie czułem się i nie będę czuć Białorusinem. Narodowoci nigdy nie da się zmienić i to nie jest ani przekorą, ani sprawą wychowania.

Jak się kształtowało zainteresowanie malarstwem?

- Od dzieciństwa moim ulubionym przedmiotem było malowanie. Po wojsku koledzy doradzali, żebym zdawał na studia plastyczne. W 1965r. dostałem się do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Witebsku, na wydział Malarstwo i Grafika.

Nauka na uczelni artystycznej dała Panu możliwość spojrzenia na świat z innej perspektywy?

- Ona dała tylko pewną podstawę. Miałem możliwość poznania sztuki europejskiej, ale miałem też spore kłopoty, ponieważ w tamtych czasach w ZSRR obowiązującym stylem był realizm, zwłaszcza socrealizm. Odgórne zakazy i nakazy dotyczyły nie tylko formy, ale i treści. Nie wolno było wystawiać np. obrazów przedstawiających nie tylko kościoły, ale i cerkwie. Sztuka sowiecka powstawała na zamówienie władzy.



Piotr naszych czasów

Czy któryś z polskich artystów jest Panu szczególnie bliski? Czy ma Pan ulubionych polskich malarzy?

- Nasz ziomek z Kalisza – Witold Kołban, Napoleon Orda, Juliusz Kossak, Kazimierz Alchimowicz z Dębrowa.

Jakich technik Pan używa?

- Moja technika autorska jest wypracowana wyłącznie przeze mnie. Pracuję w technice indywidualnej tzw. „mieszanej". Używam farb olejnych, akrylowych, plakatowych, tuszy, wosku, tempery. Uczestniczyłem w wielu wystawach i zawsze obserwowałem nieobojętność ludzi do moich prac. Niektórzy mówią, że jest w nich serce…

Co jest dla Pana szczególnym przedmiotem zainteresowania w sztuce? Jakie wątki Pan podejmuje?

- Kiedy pracowałem w Muzeum Historii Religii i Ateizmu, miałem niesamowitą okazję zetknięcia się z tematyką historyczną. Kilka lat przepracowałem w Muzeum Adama Mickiewicza. Żeby tworzyć obrazy, musiałem przeczytać wiele książek historycznych. Interesuje mnie tematyka sakralna, zwłaszcza kościoły Grodzieńszczyzny. Myślę, że właśnie praca w tym muzeum wywarła największy wpływ na moją twórczość.



Stanisław Kiczko

Życie każdego artysty rozpoczyna się w gruncie rzeczy z chwilą pojawienia się na widowni publicznej, czyli w momencie zwanym debiutem?

- Oczywiście, jak każdy człowiek miałem zarówno zwycięstwa jak i porażki. Kiedy pracowałem w szkole, należałem do Związku Plastyków Białoruskich. Co można było malować? Kościoły malować zabroniono, więc namalowałem Cerkiew Borysa i Gleba w Grodnie, zwaną Kołożską i zaniosłem na przegląd. Usłyszałem pod swoim adresem: Co za pracę przyniosłeś? Co to jest? U nas jest tyle obiektów godnych namalowania, np. Zakłady Azotowe i wiele innych przedsiębiorstw. Pomyślałem wtedy, co by było, jeżelibym namalował kościół. Od tamtego czasu zacząłem malować kościoły.

Dlaczego tematyka sakralna?

- Jestem osobą głęboko wierzącą. Wierzę, że nasza religia jest mocniejsza od prawosławia. Nie jestem, oczywiście, przeciwko prawosławiu, przecież jesteśmy chrześcijanami i wierzymy w jednego Boga. Ale każdy stara się propagować swoje. Ja staram się namalować wszystkie kościoły Grodzieńszczyzny. Chciałbym i więcej, ale nie zdążę.

Z czego ma Pan satysfakcję?

- Niestety, nigdy nie ma się satysfakcji. Swoje prace nigdy się nie podobają, zawsze czegoś brakuje... Moja żona jest zawsze pierwszą osobą, która je ocenia.

Niektórzy artyści tworzą „dla siebie", próbując utrwalić w określonej formie uczucia, które wypełniają ich duszę. Innym zależy bardziej na ukazaniu tych, zaklętych w formie uczuć odbiorcom. Jeszcze innym tylko na zarobieniu pieniędzy. Co skłania Pana do zainteresowania się malarstwem?

- Nigdy nie tworzę swoich prac dla pieniędzy. Niektórzy twierdzą, że na sprzedaż można zrobić taką pracę, a nie na sprzedaż zupełnie inną. Nie robię takiej różnicy. Rzadko sprzedaję swoje obrazy, zazwyczaj daje je w prezencie. Chociaż kiedyś jedna z pań powiedziała mi, że moje obrazy są jak dzieci, które powinny iść w świat...

Pana prace mają znani ludzie...

- Pierwsza moja praca pt. „Błogosławiony Maksymilian Kolbe" została wręczona Ojcu Świętemu, Janowi Pawłowi II, podczas audiencji Tadeusza Gawina i kardynała Kazimierza Świątka w Watykanie. Później, podczas pielgrzymki do Białegostoku również sprezentowałem naszemu papieżowi swój obraz pt. „Adam Mickiewicz". A trzeci obraz pt. „Matka Boska Kongregadzka" został sprezentowany Ojcu Świętemu podczas jego pielgrzymki do Wilna. Są to moje ulubione obrazy. Moje prace wręczyłem również kardynałowi Kazimierzowi Świątkowi, Lechowi Wałęsie, Hannie Suchockiej, bp.Aleksandrowi Kaszkiewiczowi, abp. Tadeuszowi Kondrusiewiczowi. Moje obrazy są w zbiorach prywatnych Białorusi, Polski, Austrii, Holandii, Belgii, Anglii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Obraca się Pan w środowisku malarskim, zatem z perspektywy swojego doświadczenia jak ocenia Pan rolę malarzy grodzieńskich w dzisiejszej sztuce polskiej. Jak w Macierzy jest odbierana Wasza sztuka?

- Jesteśmy bardzo dobrze odbierani w Polsce. Byliśmy na wielu plenerach i wystawach w Szczecinie, Wrocławiu, Warszawie, Białymstoku, nigdy nie byliśmy traktowani jako Polacy z Kresów, ale jako koledzy po fachu. Oczywiście, pomagają nam dużo, zwłaszcza Julian Winnicki, prezes Wrocławskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", który organizuje tak wiele wystaw i plenerów dla nas.

Kiedy powstało Towarzystwo Plastyków Polskich i z czyjej inicjatywy?

- Razem z Ryszardem Dalkiewiczem założyliśmy 14 lat temu nasze Towarzystwo, a wskazówek nam udzieliła Agnieszka Panecka ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Ile członków zrzesza Towarzystwo? Jak wygląda Wasz zespół?

- W związku z zaistniałą sytuacją, na dzień dzisiejszy nie mogę stwierdzić dokładnie, ile jest osób, ale z ostatnich obliczeń wynika, że około 40 osób z całej Białorusi, w tym 30 - z Grodna. Przyjmujemy osoby z polskiego pochodzenia, np. w naszym Towarzystwie jest Wasyl Martynczuk z Ukrainy, Mikołaj Krukow z Rosji itd.

Jak wam się układa współpraca z najbliższym otoczeniem?

- Staramy się spotykać, dzielić się doświadczeniami. Kiedy miałem swoją pracownię przy ul. Sowieckiej, mieliśmy regularne zbiórki. Nawet w jednej z gazet był artykuł pt. „Malowanie przy Sowieckiej". Obecnie nie mamy już takiego miejsca, jednak wierzymy, że to się zmieni i będziemy się spotykać tak jak kiedyś.

Jakie macie plany twórcze?

- Jak co roku latem będziemy mieli wiele plenerów i wystaw. Pod koniec lutego w Archidiecezji Warszawskiej z okazji jubileuszu urodzin będę miał swoją indywidualną wystawę. Natomiast pod koniec lutego będzie wystawa w Białymstoku, później w Pułtusku. Jest zaplanowana również wystawa we „Wspólnocie Polskiej". Myślę, że przy pomocy kolegów i koleżanek nam się uda to wszystko zrealizować. Jeszcze w ub.r. planowaliśmy zorganizować międzynarodowy plener na Białorusi, poświęcony Czesławowi Niemnowi, na który chcieliśmy zaprosić malarzy z Polski, Ukrainy, Rosji, Łotwy, Litwy. Planujemy zrealizować ten projekt w tym roku.

Czy czyjąś sztukę ceni Pan szczególnie?

- Przede wszystkim młodego i wspaniałego artystę Andrzeja Filipowicza, Walentynę Brysacz oraz Wacława Sporskiego.

Z jakimi problemami na co dzień się borykacie?

- Trudności zawsze są i będą. Dobrze współpracowało się nam z Tadeuszem Gawinem, natomiast za czasów Tadeusza Kruczkowskiego było gorzej. Nie mogliśmy nawet przyjść, a jeżeli już przyszliśmy, musieliśmy stać w długiej kolejce. Natomiast jak wybraliśmy Andżelikę Borys, mogliśmy przychodzić do Domu Polskiego jak do własnego. Zawsze można było przyjść, porozmawiać. Witano nas z uśmiechem na twarzy i starano się nam pomóc. W ub.r. przy pomocy Związku Polaków i Konsulatu Generalnego RP w Grodnie udało się nam zorganizować wystawę pt. „Ziemia od innych droższa..." Musieliśmy pokonać wiele przeszkód, aby doprowadzić do otwarcia wernisażu. Odmienne gatunkowo, wykonane w różnych technikach prace naszych malarzy zostały połączone wspólną tematyką – miłość do Ojczyzny. To był prawdziwy sukces w tamtych realiach.

Czy Józef Łucznik kandydując na prezesa Związku, chciał ratować organizację?

- Przed kim? Józef był moim kolegą od momentu założenia Związku. Zawsze był z czegoś niezadowolony. Przed posiedzeniem słynnej Rady Naczelnej w Szczuczynie rozmawiałem z nim, powiedział, że chcę pojechać tam i ratować organizację. Nie tylko ja, ale i moi koledzy są zawiedzeni: Jak Józef mógł nas wszystkich zdradzić? Co on zrobił? Nie chodzę tam, chociaż mnie zapraszał. Nie mogę. Szkoda, że tak zrobił...

Rozmawiała
Iness TODRYK

Kontrowersyjna akcja

POP za Łukaszenką

Wielka akcja propagandowa z udziałem rosyjskich i białoruskich gwiazd muzyki pop ruszyła na Białorusi. Koncerty pod wspólnym hasłem „Za Białoruś!" będą się odbywały w ciągu sześciu tygodni w największych miastach kraju.



Koncert w Grodnie mógł kosztować około 300 tysięcy USD

Akcja zakończy się 10 marca wielkim koncertem galowym w Mińsku. Według nieoficjalnych informacji na finałowym koncercie ma być prezydent Aleksander Łukaszenko. Zmasowana akcja propagandowa, tak określa tournee „Za Białoruś!" białoruska opozycja.

- Bardzo ważne jest zrobić prawidłowy wybór. Jestem pewna, że go zrobimy! Zagłosujemy za Białorusią!, - oświadcza ze sceny podczas koncertu w Grodnie dwukrotna mistrzyni świata w bodybildingu Diana Meżennaja

Gwiazdy muzyki pop, najbardziej znani prezenterzy telewizyjni, popularni sportowcy, przedstawiciele władz miejskich w otoczeniu czerwono-zielonych flag państwowych wychwalający osiągnięcia Łukaszenki – tak wyglądał pierwszy koncert tournee w Grodnie. Muzyczno-ideologiczny desant w ciągu najbliższych tygodni ma odwiedzić Mohylew, Witebsk i Homel. Co tydzień sprawozdanie z występów mają być pokazywane w prime-time w telewizji państwowej.

Telewizja ONT twierdzi, że żadnych politycznych celów akcja nie ma.

- Artyści przyjeżdżają, widzą jakie piękne są nasze miasta, jaki piękny jest nasz kraj i mówią o tym ze sceny. My ich o to nie prosimy, wypowiedzi to ich własna decyzja. Akcja nie stawia żadnych celów politycznych, - powiedziała Daria Zakirowa, producent wykonawczy Telewizji ONT jedna z pomysłodawczyń akcji.

Jednak niezależni politolodzy twierdzą, że koncerty „Za Białoruś!" to przykład klasycznej PR-akcji.

- Jest oczywiste, że celem tej kampanii jest poszerzenie bazy elektoralnej Łukaszenki o młodzież, dlatego wybrana została właśnie taka forma – koncerty gwiazd - i właśnie takie, na pierwszy rzut oka niepolityczne hasło, - uważa politolog Walery Karbalewicz.

On nie wyklucza, że hasło „Za Białoruś!" stanie się też sloganem kampanii wyborczej Aleksandra Łukaszenki.

Na koncerty „Za Białoruś!", które formalnie są bezpłatne, trafić można wyłącznie na zaproszenia, które są rozprowadzane przez Działy Ideologii miejscowych organów władzy i zakładów państwowych oraz prołukaszenkowską organizację młodzieżową Białoruski Republikański Związek Młodzieży.

- Chodziło o to, by weterani i ludzie ubodzy mogli pójść i zobaczyć występy gwiazd, - twierdzi Zakirowa.

- W 2001 roku podczas podobnego koncertu przedwyborczego młodzież wygwizdywała artystów, którzy agitowali za Łukaszenkę. Tym razem postanowiono uniknąć podobnych scen, więc wybrano taka, bardziej bezpieczną formułę wypełnienia widowni, - uważa Anatol Chaćko, kierownik Grodzieńskiego Sztabu Wyborczego opozycyjnego kandydata na prezydenta Aleksandra Milinkiewicza.

Wszędzie poparcia organizacyjnego i finansowego akcji udzielają też lokalne władze i największe państwowe zakłady i firmy. Telewizja Państwowa ONT trzyma w sekrecie honoraria artystów i koszty tej megaakcji. Według rosyjskich źródeł rosyjskie gwiazdy muzyki żądają za udział w koncercie od 5 do 20 tysięcy dolarów. Według takich obliczeń tylko koncert w Grodnie mógł kosztować około 300 tysięcy USD.

Andrzej POCZOBUT

ZWIĄZEK *działa*

Tradycje polskie w Mołodecznie

W Mołodecznie w gronie Polaków odbyło się kolejne spotkanie wigilijne. Wieczór rozpoczął się odśpiewaniem kolędy „Wśród nocnej ciszy".



Potem dzieci, które uczą się języka polskiego, wystąpiły montażem literateracko-muzycznym na temat „Wigilii Bożego Narodzienia". Dzieci opowiedziały o historii wieczoru wigilijnego, recytowały wiersze i śpiewały kolędy.

Po wystąpieniu dzieci nastąpiła uroczysta i jak zawsze, pełna wzruszeń chwila dzielenia się opłatkiem. Świątecznym życzeniom towarzyszył cichy akompaniament głosów zespołu „Jutszenka" wykonujących polskie kolędy.

Ciastka, torty, słodycze i napoje urozmaiciły wieczór.

Ileż radości sprawił dzieciom worek od Swiętego Mikołaja. Każde dziecko otrzymało wspaniały prezent. Wspólny wieczór wigilijny był prawdziwym świętem dla wszystkich obecnych.

Irena BOŻKO, Mołodeczno

DYLEMAT *wiary*

Adwokat Pana Boga

Nie tak dawno miałem trudną dyskusję z młodym człowiekiem. Nie często zdarza się księdzu sprzeczać z wierzącym katolikiem. Poszło o Pana Boga.

Zaczęło się od niedawno ogłoszonej encykliki papieża Benedykta XVI „Deus caritas est", czyli „Bóg jest miłością". Gdzieś miał okazję przeczytać o niej. Już sam tytuł był dla niego prowokacyjny, przysłowiowym kijem w mrowisku. Właściwie nasza dyskusja ograniczyła się do długiej listy pretensji pod adresem Pana Boga. Zarzuty dotyczyły Bożej doskonałości - że niby dlaczego, Bóg, będąc nieskończenie doskonałym, stworzył świat tak nieskończenie ułomny. Jest Bogiem miłosiernym, a dopuszcza tak wiele cierpienia, przy tym to najbardziej bolesne dotyka niewinnych. Pan Bóg jest sprawiedliwy, a świat przez Niego rządzony w praktyce ma mało wspólnego ze sprawiedliwością, nawet tą czysto ludzką. Z morza innych pretensji pamiętam jeszcze zarzuty dotyczące niby ograniczanej przez Boga wolności człowieka, Jego obojętności wobec ludzkich tragedii typu katastrof, itd.

Jako ksiądz w roli adwokata Pana Boga, chyba kiepsko wypadłem. Mój rozmówca nie otrzymał zadowalających go odpowiedzi. Brak wyjaśnień musiał go trochę zirytować, bo na koniec usłyszałem parę cierpkich uwag dotyczących Kościoła i adresowanych wprost do mnie. Prawdę powiedziawszy, „adwersarz" Pana Boga nie dał mi szansy na wyczerpującą odpowiedź. Próby znalezienia argumentów, które trafiłyby do rozumu zbył machnięciem ręki. W sumie rozeszliśmy się z poczuciem niedosytu. Sprawiał wrażenie, jakoby miał mi jeszcze coś do powiedzenia. Nie potrafiłem go zatrzymać. Zresztą może to i dobrze, bo cóż miałbym odpowiedzieć? Że nikt nie da mu wyczerpujących odpowiedzi, skąd na świecie tyle cierpienia? Skąd wojny, niesprawiedliwości, bezsensowna wrogość między sąsiadami?

Po tej dyskusji minęło kilka dni. Spotkaliśmy się znowu. Okoliczności były inne. Mojego rozmówcę dostrzegłem w kaplicy Matki Bożej Kongregackiej. Klęczał wśród innych adorujących Najświętszy Sakrament. W kaplicy było cicho. Nikt nic nie mówił, nawet nie słychać było szeptu modlitw. Milczenie to niosło tyle treści! Po długiej chwili mój znajomy podniósł się z klęczek. Kiedy wychodził, nie wymieniliśmy nawet spojrzenia. Ale spotkaliśmy się: przechodząc obok jakby zwolnił.

Stało się dla mnie jasne, że wcześniejsza nasza dyskusja sprzed paru dni nie była stawianiem zarzutów Panu Bogu. Usłyszałem wtedy raczej listę tęsknot ludzkiego serca. Aby wszystko na świecie było przyprawione radością, aby prowadziło do szczęścia. Aby wieczorami nie słyszeć i nie oglądać kroniki ludzkich nieszczęść. Aby nie czuć się w życiu oszukanym, czy poniżanym.

Mój znajomy, skoro trafił do kaplicy, gdzie jest Matka Boża Kongregacka i Chrystus Eucharystyczny, trafił do źródła Miłości. Skoro tam szukał odpowiedzi na swoje pytania, to znalazł się w najwłaściwszym miejscu. Nie sądzę, aby odchodził stamtąd z gotowymi odpowiedziami, ale na pewno z bardziej spokojnym sercem.

Gdy chodzi o miłość, nie wszystko musi być do końca dopowiedziane. Nie miałoby sensu wyjaśniać wszystkiego kochanej osobie. Dla wszystkich, którzy prawdziwie kochają, wystarczy wierna obecność.

Kiedy spotkamy się następnym razem - wierzę, że wkrótce - memu znajomemu dam wiersz do przeczytania. Pasowałby i do pierwszego, burzliwego spotkania i tego w katedralnej kaplicy:

Panie, ty mnie wyłowisz
z ciemnego milczenia
Niby kropelkę
z wody zapomnienia
Na twojej ręce znów
będę jedyny
Po to dobyty
z najdalszej głębiny
Abym się z Tobą kłócił,
godził, gadał
Abym się w ogniach przed
Tobą spowiadał
Abym się w łzę przetopił,
której nie odrzucisz
W bezimienności morze.
A do siebie wrócisz.

ks. WĘGORZEWSKI



Polskie losy

Pod przybranym imieniem

Już ponad 50 lat Wacław Onichowski żyje pod przybranym imieniem. Koledzy, sąsiedzi, urzędy państwowe znają go jako Stanisława. Jest to imię jego brata, który zginął w czasie wojny. W ZSRR Onichowski musiał ukrywać swoją prawdziwa tożsamość, bo był żołnierzem Armii Krajowej.

Urodziłem się 15 lipca 1928 roku we wsi Klewica, która znajduje się w rejonie oszmiańskim. Ojciec mój, Grzegorz Onichowski, był człowiekiem wykształconym. Znał dobrze język rosyjski i niemiecki. Był nawet tłumaczem u generała Żeligowskiego i dostał od niego imienną szablę. Bardzo się tym szczycił. Mieliśmy dużą gospodarkę – 28 hektarów i żyliśmy w dostatku. Ojciec był złotą rączką. Potrafił zrobić krzesło, stół… Zrobił nawet bryczkę. Było nas trzech braci, ja byłem najstarszy, średni miał na imię Stanisław, a najmłodszy - Mieczysław. Do szkoły chodziłem do miejscowości Borci, która znajdowała się 2 kilometry od mojej wsi. Przed wojną zdążyłem ukończyć 4 klasy szkoły.



Stanisław Onichowski

Bolszewicy

Gdy przyszli bolszewicy, ludzie byli zadowoleni – ziemia miała być ich, reszta też…Jednak szybko rozpoczęły się represje. Rodzina Jakubickich na trzeci dzień wywieziono i w lesie zabito. Listockiego, który arendował las, od razu gdzieś wywieźli. Cały jego majątek został rozgrabiony. W jego domu zorganizowano szkołę. Zacząłem chodzić do tej szkoły. Pamiętam duży portret Stalina, na którego się niemal modlono. Nam, dzieciom, próbowano wmówić, że żyjemy w najpiękniejszym kraju, w najlepszym ustroju… Ukończyłem 5 i 6 klasę w tej rosyjskiej szkole. Musieliśmy zrzeknąć się większej części swojej ziemi, by w ten sposób uratować się przed represjami. Zostało tylko 5 hektarów. Uratowało nas to że ojciec, dobrze znał język rosyjski, bo ukończył szkołę rosyjską. Miejscowa ludność rosyjskiego prawie nie znała więc gdy bolszewicy zaczęli organizowywać wybory i trzeba było zrobić spisy wyborców, zatrudniono ojca. Oficer Żyd z pochodzenia Dedowin zaprzyjaźnił się z moim ojcem. Pewnego razu ojciec powiedział do niego: „O jak dobrze teraz ludziom się żyje. Ziemię dali…" A oficer się zaśmiał i powiedział: „Tak, ziemia wasza, ale chleb nasz…" Rozpoczęło się pisanie donosów. Niektórzy pisali do władz: „Jestem biedny, pracowałem u takiego a takiego. Byłem wyzyskiwany" i od razu rozpoczynano represję. Ludzi wywożono całymi rodzinami. Było bardzo ciężko, bo baliśmy się, że nas wywiozą. NKWD zazwyczaj przychodziło w nocy, więc było dużo bezsennych nocy. Przewodniczącym sielsowietu był miejscowy człowiek - Bujwid. On poinformował nas, że jesteśmy na liście do wywózki. Powiedział też, że donos na nas napisał sąsiad Bronisław Chodkiewicz. Całą rodziną ukrywaliśmy się w lesie. Tylko po przyjściu Niemców wróciliśmy do domu.

Niemcy

Jednak nie byliśmy zadowoleni z przyjścia Niemców. Ojciec, który w młodości żył w Niemczech, od razu powiedział, że będzie źle. Ja też miałem takie nastawienie. 11 czerwca 1943 roku dostałem wezwanie do komendantury. W wezwaniu napisano, że w wypadku niestawienia się zostanie rozstrzelana cała rodzina. Przyjechałem do komendantury, a tam już było 18 osób. Wszyscy w wieku 14-17 lat. Wsadzono nas do ciężarowego samochodu. Do dziś pamiętam jego markę. Był to francuski Renault. Była też ochrona - dwaj żołnierze Wermachtu, ale tacy już podstarzali… Przyjechaliśmy do Oszmiany, gdzie już było 7 takich samochodów. Siedziało tam około 150 ludzi - sama młodzież. Ruszyliśmy w kierunku Mołodeczna, jednak nie dojeżdżając Żupran, samochód się zepsuł - spuściło przednie koło. Żołnierz niemiecki zażądał, żebyśmy zmienili koło. Skorzystałem z okazji i uciekłem. Wracałem lasem… Długo myślałem, co robić i postanowiłem nie wracać do domu, żeby nie narazić rodziny. Przyszedłem do wujka, Jana Lalko, który mieszkał niedaleko naszej wsi. Opowiedziałem mu o tym, co się stało. On odprowadził mnie nie do domu, lecz do stodoły. Spałem na sianie, a wujek przynosił mi jedzenie. Tak minęły 4 dni. Nikt z rodziny nie wiedział, że mieszkałem w stodole. Potem wujek zaprowadził mnie do swojego znajomego - Żyborta. Miał on około 50 lat, był bogatym gospodarzem. Przyszliśmy do nich akurat w porze obiadowej. Gospodarz i gospodyni siedzieli przy stole i jedli ziemniaki z kwaśnym mlekiem. Zaprosili mnie do stołu i do syta nakarmili. Wujek opowiedział im wszystko, wtedy Żybort oświadczył:

- Będę cię karmić, a ty będziesz pracował na gospodarce. Będziesz mieszkać w stodole.

Ja się zgodziłem. Było to dla mnie bardzo dobre rozwiązanie, bo do domu wrócić nie mogłem. Wkrótce na naszych terenach pojawiły się oddziały partyzanckie Armii Krajowej. Pewnego razu partyzanci przyszli do Żyborta i mnie zobaczyli. Porozmawiali z gospodarzem, a po jakimś czasie zaprosili mnie do oddziału. Gospodarz też radził, żebym szedł do oddziału. Obawiał się, że obecność obcego człowieka może ściągnąć na niego Niemców.

Armia Krajowa

Miałem zaledwie 15 lat. Zaproponowano mi pracę w wywiadzie. Zaprowadzili do dowódcy, który miał pseudonim Tur. Oddałem mu cześć, złożywszy jak żołnierz dwa palce. On się uśmiał. Zaproponował, żebym usiadł i zapytał, czy zgadzam się być wywiadowcą, czy poradzę sobie. Oświadczył, że nawet gdybym trafił w ręce Niemców oni będą robili wszystko, żeby mnie uwolnić. Oczywiście, nie mogę nikogo wydać, wtedy AK zrobi wszystko, by mi pomóc.

- Będziesz miał nowe dokumenty, będziesz chodził do Niemców pod innym nazwiskiem,- przekonywał mnie Tur.

Zgodziłem się. Przybrałem pseudonim Ptak. Dali mi nowe ubranie, żebym nie rzucał się w oczy, torbę… Dostałem nowe dokumenty na nazwisko Kruk. Była to bogata rodzina, która została wywieziona na Sybir. Miałem podawać się za syna, który nie został wywieziony. Odbyłem szkolenie. Uczono mnie rozpoznawać stopnie wojskowe zarówno niemieckie, jak i Rosyjskiej Wyzwoleńczej Armii (ROA), litewskich oddziałów… Dowódcą wywiadu był Kamiński –przedwojenny oficer polski. Dowodził 19 ludźmi, wśród których było dużo młodzieży. Jeden chłopczyk, pseudonim Prędki, miał 12 lat. Był bardzo dobrym wywiadowcą, miał doskonałą pamięć. Po powrocie ze wsi czy miasteczka opowiadał, gdzie jakie uzbrojenie, gdzie jakie samochody. Wszystko potrafił zapamiętać. W grudniu złożyłem przysięgę. Była to duża uroczystość. Przysięgę składało jednocześnie 17 czy 18 osób. Odbywało się to w kościele w Dziwiniszkach, zresztą ksiądz Jaskulski z Dziwiniszek też był członkiem AK. Przysięgę składaliśmy przed ołtarzem, a przyjmował ją sam Tur.

Życie partyzanta

Życie partyzantów było dobrze zorganizowane. Istniał zakład, gdzie reperowano broń, była kuźnia, kuchnia… Kościół do modlitwę… Wszystko zorganizowano. Dyscyplina. Porządek. Jedną z pierwszych akcji po moim przystąpieniu do AK było rozbicie gorzelni w Żemosławiu. Było tam też duże gospodarstwo. Tej gorzelni i gospodarki pilnowała białoruska policja wspólnie z Niemcami. Razem 65 osób, z czego tylko 14 Niemców. W ciągu dwóch tygodni obserwowałem gorzelnię. Kamieński próbował zwerbować dowódcę białoruskiego oddziału. W tym białoruskim oddziale byli zwykli miejscowi chłopcy. Tak się stało, że trafili do policji, jednak Niemcom służyć nie chcieli. Na jedno ze spotkań z Kamieńskim dowoziłem dowódcę białoruskiego oddziału. Bardzo się bał, że AK go zabije. Spotkanie odbyło się w domu prywatnym. Białorusin przywiózł ze sobą dużą butlę spirytusu. Napili się razem z Kamieńskim, ustalili, że rozbicie gorzelni odbędzie się w Wigilię 24 grudnia. Niemców w tym dniu zostało tylko 4, pozostali pojechali do Juraciszek. Białorusini przecięli łączność, gorzelna została podpalona… Duża ilość bydła i spirytusu została przejęta. Gdy pędzili bydło w okolicy panował duży hałas, jednak się udało. Część bydła została wybita, resztę AK spisało i rozdało ludziom. Policjanci dołączyli do AK. Dowódca dostał pseudonim Czarny. Po tej akcji dostałem broń - pistolet parabelum. Mój ojciec był myśliwym dlatego z bronią byłem obeznany. Strzelałem bardzo dobrze. W pięć kopiejek z odległości 25 metrów trafiałem… Pistolet bardzo mi się spodobał.

Atak

Potem było jeszcze kilka akcji. Rozbiliśmy kilka garnizonów, udany był napad na stację radiową w Wiciulach. Ten obiekt miał ważne znaczenie strategiczne. Dowódca tej stacji zamawiał mleko we wsi, które nosił mu miejscowy chłopiec. Dzięki niemu AK dowiedziało się wszystkiego o ochronie stacji. Na początku maja w nocy stacja została zaatakowana przez nasz oddział. Dowódca został zabity, stacja zniszczona. Jednak najbardziej udana była akcja odbyła się 7 marca. Wtedy na stacji Gudogaj wszyscy Niemcy się poddali, nawet dowódca. Rozbrojono dużo Niemców, zabito tylko 4 Litwinów. Zaczęli strzelać i ranili jednego z naszych. Dowódcę Litwinów, który został zatrzymany, rozstrzelano. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem egzekucję. W ramach akcji „Burza" mieliśmy wysadzić tory przed Wilnem, żeby nie dopuścić do dostarczenia amunicji dla garnizonu niemieckiego. Wszystkie podejścia do torów były zaminowane przez Niemców. Nie zdążono na czas dowieść miny, więc mieliśmy rozkręcić tory. Akcją dowodził Kamieński, który szedł 20 metrów przed nami, bardzo ostrożnie…Uprzedził, żebyśmy szli za nim, krok w krok, bo teren jest zaminowany. Jeden z chłopaków w ciemnościach stąpił w stronę od razu był wybuch. Kilka osób, w tym ja, zostali ciężko ranne.

Znowu bolszewicy

Zostałem przetransportowany do szpitala. W tym czasie AK i Armia Czerwona zajęły Wilno. Wkrótce rozpoczęło się polowanie na akowców. Ja o tym nie wiedziałem, bo przez cały czas byłem nieprzytomny. Kiedy wróciłem do świadomości, obok mnie już byli Sowieci. Lekarz w stopniu majora mnie opatrzył. Zapamiętałem to dobrze, bo powiedziałem mu:

- Jeżeli Bóg jest, przeżyję!

A on oburzył się wskazując na miejsce, gdzie były przykryte trupy tych, którzy nie przeżyli.

- Nie ma Boga. Gdyby Bóg był, oni wszyscy byliby żywi! – niemal krzyczał major.

W szpitalu było też NKWD. Szukali akowców. Postanowiłem się nie ujawniać, powiedziałem, że byłem ranny podczas bombardowania. Wtedy odtransportowano mnie do szpitala w Wilnie. Tam dowiedziałem się, co się stało z oddziałami AK. NKWD wyłapywało akowców i wysyłało do łagru w Miednikach. Ja nie zostałem wykryty. Po wyleczeniu wróciłem do rodzinnych stron, jednak do domu znów nie poszedłem. Byłem u Żyborta. Spotkałem się z ojcem i ustaliliśmy, że teraz ja będę Stanisławem. Mój brat Stanisław zginął, wszedszy na miny. Ojciec pochował go, jako bym to był ja. Na mogile napisano Wacław Onichowski. Wkrótce Żybort wyjechał do Polski, ja zaś wróciłem do rodziny. Nic złego bolszewikom nie zrobiłem. Walczyłem z Niemcami, jednak AK była uznawana za wroga, więc przez całe życie ukrywałem fakt przynależności do Armii Krajowej. Nigdy też nie chciałem wrócić do swojego imienia. Wszyscy mnie znają jako Stanisława i tak już zostanie.

Not. Andrzej POCZOBUT

Wolińska bez emerytury?

Stalinowscy prokuratorzy i współpracownicy UB mogą stracić emerytury. Jak informuje Rzeczpospolita, na polecenie Ministra Obrony Narodowej Radka Sikorskiego, prawnicy MON-u rozpoczęli badanie możliwości prawnych pozbawienia świadczeń emerytalnych osób oskarżonych o zbrodnie stalinowskie i ukrywających się przed polskim wymiarem sprawiedliwości za granicą.



Helena Wolińska-Brus

Dotyczy to między innymi Salomona Morela, oficera UB oskarżonego o ludobójstwo; Heleny Wolińskiej-Brus, prokurator odpowiedzialnej m.in. za śmierć Augusta Fieldorfa "Nila"; zastępcy dowódcy Armii Krajowej oraz Józefa Bika vel Bukara, oskarżonego o znęcanie się nad przesłuchiwanymi członkami podziemia niepodległościowego. Wszyscy oni opuścili Polskę, uciekając przed ewentualnym procesem karnym.

Salomon Morel oprócz polskiego ma też izraelskie obywatelstwo, Helena Wolińska-Brus –angielskie, a Józef Bik mieszka w Szwecji. We wszystkich wypadkach kraje zamieszkania odmówiły ekstradycji swoich obywateli.

Walenty KOWALEWSKI

LIST *do Łucznika*

Grzech niszczy moralność człowieka

Dobry wódz jednoczy, zły – rozwala, dzieli na dwie części. Mądrzy poszli w jedną stronę, głupi – w drugą. Ptak nigdy nie kala swojego gniazda



Józef Łucznik stracił szcunek członków ZPB

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jestem katechetką, więc przywitam się po chrześcijańsku. Otrzymałam list od pana, czyli – życzenia świąteczne, dziękuję. Tak, w te radosne Święta należy przekazywać pokój Chrystusowy i go przyjmować.

Pan Jezus narodził się w Betlejem, ale jak pisał Adam Mickiewicz, aby, człowiecze, narodził się w twoim sercu. Jeśli człowiek wychowuje się i żyje na wzór rodziny z Nazaretu, dom jego wypełniony jest prawdziwym pokojem, z łatwością na drodze życia rozpoznaje ludzi wypełnionych pokojem. Prawdziwy pokój opiera się na fundamencie sprawiedliwości i jest zawsze związany z troską o życie, troską o innych. Atmosferę pokoju mogą stworzyć tylko ci ludzie, którzy stają w obronie życia. W budowę pokoju może angażować się jedynie ten, kogo stać na wytrwałość. Nigdy nie wolno zrezygnować z budowy pokoju w rodzinie, w środowisku, w pracy, w narodzie. Przekazywać i pielęgnować pokój - to nasze chrześcijańskie zadanie. Ten, kto jest zapatrzony tylko w siebie, nigdy nie będzie apostołem pokoju. Apostół pokoju musi być człowiekiem odważnym i promieniować pokojem nawet w najtrudniejszej sytuacji.

Chrystus nas uczy, jak należy cierpieć dla pokoju, jak pozyskać tego, kto prowadzi wojny, rani i zadaje ból.

W tym roku wiele przeżyliśmy, patrząc na niepokój, jaki wywołali, fałszywe oskarżenia. Został popełniony grzech Piłata. Grzech niszczy moralność człowieka, sumienie jego zarasta chwastem, traci godność katolicką. Kiedy oglądałam film fałszywego świadectwa (byłam przecież naocznym świadkiem VI Zjazdu), chciałam krzyknąć: człowiecze, przypomnij ósme przykazanie!

Nikt nas nie informował, nikt nie ustawiał, nikt nie dawał żadnych pieniędzy. Dlaczego nie pokazano w filmie, kto przekazuje te 100 dolarów, a kto przyjmuje? Nie liczyliśmy nawet na to, że ktoś nam zwróci za podróż. W życiu najważniejsze jest to, czego nie kupisz za pieniądze: sumienie, sprawiedliwość, prawdomówność i wszystkie cnoty. Gdzie jest prawda – tam jest Bóg i Bóg błogosławi tylko prawdzie. Czasem Bóg zsyła wypróbowanie, aby pokazać nie trwałość pychy, lecz zwycięstwo prawdy. Dobre czyny, jak np. czyn św. Weroniki, mogą trwać tylko kilkadziesiąt sekund i zaowocować. Kłamstwo przemija – prawda i miłość zwyciężają. Miłość nie myśli o sobie, myśli o innych, kształtuje wytrwałość, wzbogaca serce. Miłość jest jak świeca, która oświeca. Jedni chcą ją zniszczyć, zgasić, inni pragną od niej zapalić.

Dlatego z całego serca życzę opętanym Polakom: niech tylko prawda z ust naszych wychodzi i niech nasz język nikomu nie szkodzi.

Musimy pamiętać, że za swoje czyny będziemy odpowiadać przed Boskim Trybunałem, winniśmy pracować nad sobą, aby ocalić ducha. Dopóki mamy czas, czyńmy dobrze wszystkim.

Wielu świętych miało dar czytania w ludzkich sumieniach. Świeccy ludzie, którzy realizują swe życie po Bożemu i wciąż dążą do doskonałości chrześcijańskiej też mają taki dar. Dla takich ludzi jest bólem kłamstwo braci i sióstr, przecież wszyscy jesteśmy ze sobą powiązani.

Już na początku VI Zjazdu odczuliśmy ten niepokój, który sprowadzili. Było to widać w oczach, postępowaniu prowadzącego zjazd i siedzącego po jego prawej stronie pana Kruczkowskiego.

Z sali padło pytanie: „Za co aresztowano Porzeckiego?" Nikt nie odpowiedział. Dobry wódz jednoczy, zły – rozwala, dzieli na dwie części. Mądrzy poszli w jedną stronę, głupi – w drugą. Ptak nigdy nie kala swojego gniazda.

Wciąż rozmyślałam, jak wyglądaliśmy w oczach przedstawicieli Polski, którzy przyglądali się pracy zjazdu?

Nikt nie kazał nam, na kogo mamy oddać głos. Zresztą, nie zgodziłabym się na to nawet pod presją. Nie mogę iść przeciwko swojemu sumieniu, bo ponoszę odpowiedzialność przed Bogiem. Swój głos oddałam za panią A. Borys, gdyż tak kazało mi moje sumienie. Pani A. Borys powiedziała: „Naszą polityką jest bycie poza polityką". Moim zdaniem tak też się stało i nikt do polityki się nie wtrącał. Ten, dla kogo kariera jest najważniejsza, kto sieje zło innemu, po jakimś czasie zło zbiera. Człowiek o czystym sumieniu patrzy na wszystko radosnymi oczami, nie posiada lęku, nie boi się tych, którzy zabijają ciało, bo ducha zabić nie potrafią.

Każdy może by chciał być kimś, ale będzie tylko ten, komu Pan Bóg podykteje.

Kiedy podchodziliśmy do skrzynki, by wrzucić swoje głosy, skrępowany Kruczkowski podskoczył do pani Anny Sadowskiej z Wołkowyska i zapytał: „Za kogo Wołkowysk oddaje głosy?" Zdziwiliśmy się, przecież nie miał prawa o to pytać! Do czego zazdrość doprowadza! Ma wykształcenie, ale nie ma tego, co wzbogaca serce. Upadł w oczach ludzi.

Czasy się zmieniają, tylko słowo Boże nie przemija. Jeśli się nie ma prawdziwej miłości do Boga i bliźniego – wszystkie cnoty umierają.

Miłość jest jak słońce nad horyzontem.

Niech żyje Miłość!

Helena Andryca,

prezes oddziału ZPB w Wojstomie, rejon smorgoński

LIST *do redakcji*

Likwidacja Mińskiego Oddziału Miejskiego Związku Polaków na Białorusi

Działalność Mińskiego Oddziału Miejskiego Związku Polaków na Białorusi została przerwana 27 października 2005r. decyzją Urzędu Sprawiedliwości Magistratu Mińskiego z formułą „anulowanie wpisu do rejestru" oraz powołaniem się na białoruską ustawę o stowarzyszeniach społecznych. Przyczyną takiej decyzji stała się okoliczność, że Oddział, zdaniem władz, jeszcze w 1999 r. podczas swojej kolejnej rejestracji nie złożył dokumentu potwierdzającego obecność adresu prawnego. Przy tym oddziałowi proponowano w terminie 5 dni złożyć w Urzędzie Świadectwo Rejestracji i zaświadczenie o przekazaniu pieczątki organom MSW. Uznając tę decyzję Urzędu za bezpodstawną, mińscy Polacy 23-24 grudnia 2005 r. zaskarżyli ją w Sądzie Miejskim Mińska i odwołali się do wyższej instancji – Ministerstwa Sprawiedliwości. W swoich skargach powoływali się na to, że sam fakt rejestracji Oddziału w 1999 r. oraz ponowna jego rejestracja w 2005 r. przez ten sam organ świadczą o tym, iż spełniono wszystkie niezbędne warunki. Prócz tego, wskazywano na fakt, że ustawa o stowarzyszeniach społecznych nie przewiduje możliwości anulowania wpisu rejestracyjnego struktur organizacyjnych stowarzyszeń. Zgodnie z wymienionymi przepisami, organ rejestrujący może zarejestrować strukturę organizacyjną stowarzyszenia społecznego, wstrzymać jej rejestrację lub odmówić rejestracji. Na podstawie powyższego Oddział wnioskował o uznanie czynności Urzędu za niezgodną z prawem i zobowiązanie go do przywrócenia legalności. Jednak sąd odmówił wszczęcia postępowania, motywując to „niewłaściwością sądów powszechnych w tej sprawie". W uzasadnieniu swej decyzji powołał się na to, iż zaskarżenie anulowania wpisu do rejestru struktury organizacyjnej stowarzyszenia społecznego w trybie sądowym nie jest przewidziane przez ustawodawstwo, co jest prawdą, gdyż zgodnie z prawem białoruskim w trybie sądowym może być zaskarżona decyzja odpowiedniego organu sprawiedliwości o odmowie rejestracji całego stowarzyszenia społecznego lub o jego likwidacji. Nie dotyczy to jednak lokalnych struktur organizacyjnych.



Z powyższego wynika, że decyzje o anulowaniu rejestracji jednostek organizacyjnych stowarzyszeń społecznych są podejmowane przez organ rejestrujący jednostronnie, bez poprzedniego informowania o ujawnionych naruszeniach, ostrzeżenia lub upomnienia. Procedura ta nie jest uregulowana ustawowo, a sama decyzja nie może być zaskarżona do sądu. Ale nawet gdyby taki tryb był przewidziany, w tym przypadku należałoby uznać, iż prawo działa wstecz. Czyli organ pochodzący z wyboru może po prostu zostać zlikwidowany w trybie czysto administracyjnym. Przy czym fakt jego poprzednich rejestracji nie ma żadnego znaczenia. Okoliczność ta nie może nie zastanawiać, tym bardziej, że w swojej decyzji o anulowaniu wpisu o rejestracji Oddziału Urząd powołał się na normę Ustawy o Stowarzyszeniach społecznych, która dotyczy sądowego trybu likwidacji, i to całego stowarzyszenia społecznego. Nie ma w nim jednak mowy o regionalnych strukturach organizacyjnych. Po nadejściu odpowiedzi z Ministerstwa Sprawiedliwości stało się zrozumiałe dlaczego. Jak się okazało, skreślenie z ewidencji struktur organizacyjnych stowarzyszeń społecznych jednak jest przewidziane, ale przez... instrukcję zatwierdzoną przez samo Ministerstwo, przy czym 30.08.2005r., tj. od razu po przeprowadzeniu „zjazdu ZPB" w Wołkowysku. Właśnie ta instrukcja uprawniła odpowiednie urzędy sprawiedliwości do skreślania z ewidencji lokalnych oddziałów stowarzyszeń niezależnie od czasu popełnienia ewentualnego wykroczenia oraz faktów następnych rejestracji. A więc ważna kwestia istnienia pochodzącego z wyboru organu jest rozstrzygana na podstawie resortowej instrukcji działającej wstecz. Najprawdopodobniej w Urzędzie uznano powołanie się na służbową instrukcję rzeczą zbyt drażliwą. Woleli podeprzeć się ustawą, w której jednak o tego typu casusach nie ma mowy.

Można z tego też wyciągnąć wniosek ogólniejszy, że władze znalazły bardzo dogodne dla siebie wyjście. Nie „likwidują" struktury organizacyjnej stowarzyszenia, lecz „anulują wpis o jej rejestracji", czy też „skreślają z ewidencji". Konsekwencje są takie same jak i w przypadku likwidacji, tj. organizacja jest uznana za rozwiązaną, a wszelka działalność w jej imieniu jest prześladowana w trybie karnym. Wygoda natomiast polega na niemożliwości zaskarżenia takich decyzji do sądu oraz wyprowadzeniu tego typu praktyk poza zakres ustawowy. Należy również zaznaczyć, iż pragnienie sprawdzić prawidłowość rejestracji Oddziału w r. 1999 w przedziwny sposób zbiegło się w czasie z okresem, kiedy Oddział odmówił wysłania swych przedstawicieli na zorganizowany przez władze „zjazd" ZPB w Wołkowysku w sierpniu 2005 r. Wtenczas, jak rwnież w maju owego roku, podczas rejestracji Oddziału w Urzędzie, żadnych pytań i obiekcji władze nie miały.

Jerzy WASZKIEWICZ

Gratulacje

Z okazji urodzin
ANNIE PORZECKIEJ
życzymy zdrowia, szczęścia, mnóstwa gwiazd nocą, wspaniałych przebudzeń po krzepiącym śnie, wygodnych butów, ciepłych zimą skarpetek, ciszy wśród opadających płatków śniegu i zobaczenia, że każdy płatek jest słońcem! Niech anioł Cię chroni przed złem tego świata, a miłość da Ci siłę na walkę z przeciwnościami losu.
Koledzy i koleżanki

Z okazji urodzin
TERESIE OBUCHOWICZ
składamy wiązankę najserdeczniejszych życzeń: dużo zdrowia, samych szczęśliwych dni w życiu, uśmiechu na twarzy, słonecznych promyków w pochmurne dni, lata zimą i wiosny jesienią oraz opieki Matki Bożej na dalsze lata.
Zarząd Główny Oddziału Miejskiego SZ ZPB w Grodnie

Szanownej
TERESIE MAKSYMOWICZ
z okazji urodzin moc życzeń: zdrowia, szczęścia, powodzenia. Niech Ci słońce zawsze świeci i niech czas radośnie leci! Niech odejdą smutki, złości i powróci czas radości! Opieki Matki Bożej i błogosławieństwa Bożego.
Życzą Zarząd Główny Oddziału Miejskiego SZ ZPB w Grodnie oraz koleżanki i koledzy

Z okazji urodzin
MARII POCZOBUT
moc najserdeczniejszych życzeń: wiele uśmiechów, a mało żałości, długich lat życia w szczęśliwości, dobrego zdrowia i pomyślności, jak najmniej smutków, dużo radości oraz opieki Matki Bożej.
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanownej
STANISŁAWIE GIEŁDZIE
życzymy zdrowia, szczęścia, dużo radości i długiej szczęśliwej przyszłości. Niech los z oczu łez nie wyciśnie, niechaj się wszystko wiedzie pomyślnie. Wszystko co piękne i wymarzone w dniu Pani urodzin niech będzie spełnione.
Życzą koleżanki i koledzy

Z okazji jakże pięknych złotych Godów życzymy
MARII I WŁADYSŁAWOWI TARASZCZYKOM,
abyście dalej szli przez życie, trzymając się mocno za ręce, zawsze uśmiechnięci, zawsze razem, zawsze pewni swoich uczuć. Najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia spokoju, pomyślności i zdrowia na dalsze lata wspólnego życia.
Stowarzyszenie Sybiraków, Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji urodzin
GENOWEFIE SIEZIENIEWSKIEJ
życzymy kolejnych dni, miesięcy i lat pełnych miłości i radości, ciągłego uśmiechu na twarzy, jak również tego, żeby potrafiła Pani cieszyć z życia w każdym jego momencie. Błogosławieństwa Bożego oraz opieki Matki Bożej.
Zarząd Główny Oddziału Miejskiego SZ ZPB w Grodnie

Z okazji urodzin Kochanej Chrzestnej
LUCYNIE GORBACZEWSKIEJ
wiele zdrowia, szczęścia, pomyślności, sukcesów pracy oraz błogosławieństwa Bożego.
córka chrzestna z rodziną

Droga
MARIO ROMAŃCZUK!
Z okazji jubileuszu 70-lecia urodzin składamy Ci wiązankę najserdeczniejszych życzeń: dużo zdrowia, wytrwałości w trudach życia codziennego, radości od dzieci i wnuków, dobrych ludzi na drodze życia oraz tradycyjnych stu lat. Czerp energię słońca, kapiącego deszczu i uśmiechu innych.
Niech Ci życie ufnie płynie,
Niech Cię wiedzie droga róż,
A przez drogę zawsze wiodą
Matka Boża, Anioł Stróż.
Polacy z Sopoćkiń

Z okazji urodzin Kochanego brata
PAWŁA MARGISZA
i mojej babci **MONIKI BARANOWSKIEJ**
składam najserdeczniejsze życzenia: dobrego zdrowia, szczęścia na długie lata, pogody ducha, uśmiechu na co dzień, miłości od najbliższych, opieki Matki Bożej i błogosławieństwa Bożego oraz tradycyjnych 100 lat!!!
Siostra i wnuczka Anna

Kochana
DANUSIU TROCKA!
Z okazji urodzin moc życzeń: sukcesów w życiu, szczęścia w miłości, dużo uśmiechów, dużo radości, spełnienia wszystkich najskrytszych marzeń i samych w życiu przyjemnych wrażeń.
Koledzy i koleżanki

Z okazji urodzin
EDWARDOWI KLIMOWICZOWI
wiązankę najserdeczniejszych życzeń: dużo zdrowia i szczęścia, radości, uśmiechu, mnóstwo wiary, wytrwałości, siły, samych przyjemnych i spokojnych dni oraz błogosławieństwa Bożego
składa tata

Z okazji imienin
AGNIESZCE ROMASZEWSKIEJ
życzymy wiele uśmiechu na twarzy, żeby nie zakryły go ciężkie chmury smutku, dużo zdrowia, pewności, że zawsze ktoś o Tobie myśli, przyjaciół, którzy Ci wskażą piękno i takich na całe życie, siły w przekazywaniu miłości...
Redakcja Głosu

Radości, miłości, przyjemności, małych odległości, przydatnych umiejętności, skuteczności, wydajności, wszelkiej pomyślności w dniu imienin
AGNIESZCE ROMASZEWSKIEJ
Zarząd Główny SZ ZPB

Szanowny
WIESŁAWIE KIEWLAKU!
W dniu urodzin składamy najlepsze życzenia: bądź zawsze zdrowy, ciesz się życiem i bliskimi, niech ludzie się do Ciebie uśmiechają, a szczęście czy los niechaj Ci zawsze służy.
Zarząd Główny SZ ZPB, koleżanki i koledzy oraz redakcja Głosu

Z okazji urodzin Szanownej
IRENIE KUŁAKOWSKIEJ
szczere i serdeczne życzenia wszystkiego, co w życiu najpiękniejsze: zdrowia, szczęścia, pogody ducha - także w trudnych chwilach. Wiary i nadziei na lepsze jutro, jak najmniej zmartwień, kłopotów i trosk. Wiele dobroci i życzliwości od najbliższych, sąsiadów i znajomych. Wielu radosnych i pięknych dni oraz wszelkiej pomyślności
Koleżanki i koledzy

Z okazji jubileuszu urodzin
ANASTAZJI GOWGIEL
przesyłamy wiazankę szczerych życzeń: dobrego zdrowia, szczęścia, radości, pomyślnosci na dalsze lata drogi życiowej, zawsze pogodnych myśli, ciepła rodzinnego, usmiechu, spełnienia najskrytszych marzeń, wiernych przyjaciół, opieki Matki Najświętszej oraz tradycyjnych stu lat!!!
koleżanki

Z okazji urodzin
MARII POCZOBUT, HELENIE BOREWICZ, MARII SIEGIEŃ, HALINIE RUDNICKIEJ, KRYSTYNIE SZOCIE, IRENIE SŁOWIŃSKIEJ, IRENIE KIRCZUK, ANNIE WOROBIEJ
składamy najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia, radości, pomyślności we wszystkich przedsięwzięciach, pogody ducha, prawdziwych przyjaciół, miłości od dzieci i wnuków, samych słonecznych dni w zyciu na długie lata oraz Błogosławieństwa Bozego
Zarząd Oddziału Miejskiego SZ ZPB oraz koleżanki

Szanowna
JADWIGO DOBRUK!
W dniu Pani jubileuszu, składamy najserdeczniejsze życzenia. By życie Twe było kwiatkami usłane, tak piękne i czyste, jak letni poranek, by obce Ci były kłopoty i niedole, niech nigdy nie będzie chmurek na Twym czole oraz opieki Matki Bożej i błogosławieństwa Bożego
Stowarzyszenie Polaków – Ofiar Represji Politycznych

Z okazji jubileuszu urodzin
JANOWI ORLUKOWI
wiązankę serdecznych życzeń: długich lat życia, szczęścia, dobrego zdrowia i sił, powodzenia w pracy i życiu. Spełnienia najskrytszych marzeń, realizacji dobrych zamiarów i planów. Pogody ducha, nadziei na lepszą przyszłość oraz wszelkiej pomyślności
Stowarzyszenie Polaków – Ofiar Represji Politycznych

Z okazji urodzin
WANDY CZERNIAWSKIEJ i ELIZAWIETY STRZEŁKOWSKIEJ
składamy szczere i serdeczne życzenia: długich lat życia przepełnionych zdrowiem i szczęściem. Pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości. Dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmilsze w życiu.
Zarząd Główny Oddziału Miejskiego SZ ZPB w Grodnie

Z okazji urodzin
JANUSZOWI MORCZYSOWI i JANINIE MAKARCZYK
moc serdecznych życzeń: zdrowia, dużo szczęścia i radości, które niechaj zawsze gości w dobrym sercu, jasnej duszy i niech wszystkie żale głuszy. Błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Bożej
Zarząd Głównego Oddziału Miejskiego SZ ZPB w Grodnie

Szanowny
JAROSŁAWIE ROMAŃCZUK!
Z okazji jubileuszu urodzin składamy najserdeczniejsze życzenia: samych słonecznych dni, promienistego uśmiechu, dobrego zdrowia, miłości najbliższych, szczęścia, radości, pomyślności w każdej sprawie oraz spełnienia marzeń
Rodzina oraz Rodacy z Sopoćkiń

Szczęśliwa Młoda Paro,
OLGA I STANISŁAW I LISOWSCY
Życzymy Wam w uroczystym dniu ślubu miłości gorącej jak słońce, szlachetnej jak złoto, czystej jak łza, słodkiej jak miód oraz spełnienia pięknych marzeń i realizacji wspólnych planów.
Rodzina Lisowskich

Kochanej
ANNIE ACZKASOWEJ
w dniu urodzin składamy wiązankę najserdeczniejszych życzeń: wspaniałego zdrowia, dużo szczęścia, radości na dalszej drodze życiowej, pomyślności we wszystkich sprawach, pogody ducha, usmiechu, miłości rodzinnej, życzliwych przyjaciół i opieki Matki Bożej.
Mąż, córka i ciocia Tola z rodziną

TADEUSZU MACKIEWICZU!
Z okazji 74-lecia urodzin składamy moc życzeń: dużo zdrowia, wszystkiego co dobre i miłe, co budzi usmiech na twarzy, co kryje się w króciutkim słowie szczęście, pomyślności, pogody ducha oraz samych słonecznych dni w życiu i błogosławieństwa Bożego na długie lata.
Żona, dzieci, wnuki i koleżanka A.W. ze szkoły Nr 1 im. Adama Mickiewicza w Grodnie

Z okazji urodzin
LEOKADII KOZŁOWSKIEJ, ROMANOWI ZIEZIULI, JÓZEFOWI CHITRUSZCE
przesyłamy moc szczerych życzeń: zdrowia, szczęścia, radości, miłości i ciepła rodzinnego od dzieci i wnuków, pogody ducha, pomyślności w życiu na długie lata oraz opieki Matki Bożej i duzo łask Bożych
zawsze życzliwi koleżanki i koledzy

W rocznicę ślubu
ANNIE I JÓZEFOWI PORZECKIM,
składamy najserdeczniejsze życzenia. Wszystko co piękne na tym świecie, wszystko co tylko szczęście wróży. Niech się Wam razem w jedno splecie, i będzie słońcem w życiu podróży. Wiele miodowych dni, wspólnych radości bez trosk, spełnienia wymarzonych chwil oraz oby sprzyjał Wam los.
Koleżanki i koledzy

redaktor naczelny Andrzej Pisalnik,
tel. 8-0297878825,
e-mail: pisalnik@mail.ru

Komitet «Solidarni z Białorusią» założony przez członków oraz sympatyków partii «Prawo i Sprawiedliwość» pragnąc wesprzeć Rodaków na Białorusi ufundował wydanie tego numeru «Głosu znad Niemna na uchodźstwie»